



The Holy See

SANTA MESSA DELLA NOTTE

SOLENNITÀ DEL NATALE DEL SIGNORE

CAPPELLA PAPALE

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

Domenica, 24 dicembre 2017

[Multimedia]

Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). Tymi prostymi, ale jasnymi słowami Łukasz prowadzi nas ku istocie tej świętej nocy: Maryja wydała *na świat*, dała nam *Światło*. Jest to prosta opowieść, by zanurzyć nas w wydarzenie, które na zawsze zmieni naszą historię. Wszystko w tę noc stało się źródłem nadziei.

Cofnijmy się kilka wersetów wstecz. Na mocy dekretu imperatora Maryja i Józef musieli wyruszyć w drogę. Musieli opuścić swój lud, swój dom, ziemię, i wyruszyć w drogę, żeby poddać się spisowi ludności. Podróż ta nie była wcale wygodna ani łatwa dla młodej pary, która oczekiwała dziecka: zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ziemi. W sercu byli pełni nadziei i przyszłości ze względu na dziecko, które miało się narodzić; natomiast ich kroki były obciążone niepewnością i ryzykiem, jakie są właściwe tym, którzy muszą opuścić swój dom.

A potem znaleźli się w obliczu rzeczy zapewne najtrudniejszej: przybyli do Betlejem i doświadczyli, że jest to miejsce, które na nich nie czekało, ziemia, w której nie było dla nich miejsca.

I właśnie tam, w tej rzeczywistości, która była wyzwaniem, Maria dała nam Emmanuela. Syn Boży musiał urodzić się w stajni, ponieważ jego rodacy nie mieli dla niego miejsca. „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). I tam... w ciemnościach miasta, w którym nie ma przestrzeni ani miejsca dla obcego, przybywającego z daleka, pośrodku ciemności miasta pełnego ruchu, które w tym przypadku zdaje się chciało rósć, odwracając się do innych plecami, właśnie tutaj rozpala się rewolucyjna iskierka czułości Boga. W Betlejem powstał niewielki wyłom dla tych, którzy utracili ziemię, ojczyznę, marzenia; nawet dla tych, którzy ulegli zaduszeniu spowodowanemu życiem zamkniętym.

W krokach Józefa i Maryi kryje się wiele kroków. Widzimy ślady całych rodzin, które teraz czują się zmuszone do wyruszenia w drogę. Widzimy ślady milionów ludzi, którzy nie chcą uciekać, ale są zmuszeni do oddzielenia się od swoich bliskich, są wydaleniem ze swej ziemi. W wielu przypadkach to wyruszenie jest pełne nadziei, pełne przyszłości; w wielu innych przypadkach to wyruszenie w drogę ma tylko jedno imię: przetrwanie. Przetrwanie kolejnych Herodów, którzy aby narzucić swoją władzę i powiększyć swoje bogactwo nie mają żadnego problemu z przelewaniem niewinnej krwi.

Maryja i Józef, dla których nie było miejsca, są pierwszymi, którzy biorą w ramiona Tego, który przychodzi, aby dać nam dokument obywatelstwa. Tego, który w swym ubóstwie i małości oskarża i ukazuje, że prawdziwa władza i autentyczna wolność są tymi, które szanują i wspomagają kruchość najsłabszych.

Tamtej nocy Ten, który nie miał miejsca, aby się urodzić, został ogłoszony tym, którzy nie mieli miejsca przy stołach i na ulicach miasta. Pasterze są pierwszymi adresatami tej Dobrej Nowiny. Byli to mężczyźni i kobiety, którzy ze względu na swoją pracę musieli żyć na marginesie społeczeństwa. Ich warunki życia, miejsca, w których zmuszeni byli przebywać, uniemożliwiły im przestrzeganie wszystkich rytualnych zaleceń oczyszczenia religijnego, a zatem uważano ich za nieczystych. Zdradzały ich skóra, ubranie, zapach, sposób mówienia, ich pochodzenie. Wszystko w nich rodziło nieufność. Byli mężczyznami i kobietami, od których należało trzymać się z daleka, bać się; byli uważani za pogan pośród wierzących, grzeszników pośród sprawiedliwych, obcych między obywatelami. Do nich – pogan, grzeszników i cudzoziemców – anioł mówi: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (Łk 2, 10-11).

Oto radość, do której dzielenia się, celebrowania i ogłaszania zostaliśmy zaproszeni tej nocy. Radość, z jaką Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu przygarnął nas pogan, grzeszników i cudzoziemców i pobudza nas, abyśmy czynili to samo.

Wiara tej nocy prowadzi nas do rozpoznania Boga obecnego we wszystkich sytuacjach, w których uważamy, że Go nie ma. Jest On obecny w niedyskretnym przybyśzu, tak często nierozpoznawalnym, chodzącym po naszych miastach, w naszych dzielnicach, podróżującym

naszymi autobusami, pukającym do naszych drzwi.

I ta sama wiara pobudza nas, aby dać miejsce dla nowej wyobraźni społecznej, nie bać się doświadczania nowych form relacji, w których nikt nie powinien czuć, że na tej ziemi nie ma dla niego miejsca. Boże Narodzenie to czas, aby przekształcić siłę strachu w siłę miłości, w siłę na rzecz nowej wyobraźni miłości. Miłości, która nie przyzwyczaja się do niesprawiedliwości, jak gdyby była czymś naturalnym, ale ma odwagę, pośród napięć i konfliktów, stać się „domem chleba”, krajem gościnności. Święty Jan Paweł II przypominał nam: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” (*Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie pontyfikatu, 22 października 1978 r.*).

W Dzieciątku z Betlejem Bóg wychodzi nam na spotkanie, aby nas uczynić czynnymi twórcami otaczającego nas życia. Daje nam siebie, abyśmy Go wzięli w ramiona, abyśmy Go unieśli w górę i uściskali. W Nim bowiem nie obawiamy się brać w ramiona, podnosić i uściskać spragnionego, obcego, nagiego, chorego, więźnia (por. *Mt 25, 35-36*). „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. W tym Dziecięciu Bóg zaprasza nas do wzięcia odpowiedzialności za nadzieję. Zaprasza nas, abyśmy stali się strażnikami dla wielu, którzy legli pod ciężarem przygnębienia, rodzącego się w wyniku znalezienia tylu zamkniętych drzwi. W tym Dziecięciu Bóg czyni nas czynnymi uczestnikami swojej gościnności.

Wzruszeni radością daru, malutkie Dzieciątko z Betlejem, prosimy Cię, aby Twój płacz przebudził nas z obojętności, otworzył nasze oczy na tych, którzy cierpią. Niech Twoja czułość rozbudzi naszą wrażliwość i sprawi, byśmy czuli się zaproszeni do rozpoznawania Ciebie w tych wszystkich, którzy przybywają do naszych miast, do naszych dziejów, do naszego życia. Niech Twoja rewolucyjna czułość przekonuje nas, abyśmy czuli się zaproszeni do podjęcia odpowiedzialności za nadzieję i czułość naszych ludzi.